Bezpłatny dodatek do Wolnomyśliciela Polskiego

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 15 WRZEŚNIA Nr. 21

DWUTYGODNIK

O obyczajach

(Ciąg dalszy)

Po południu zeszli się znowuż chłopi na podwórzu Wójcika, obsiedli wszystkie kamienie, a komu miejsca nie starczyło, ten rozłożył się na murawie, i słuchali wszyscy opowiadania emeryta, Gały. Gała mówił:

— W życiu naszem najważniejszą sprawą jest stosunek człowieka do człowieka, co jeden do drugiego czuje, jak się zachowuje, jak się zwraca, a dalej stosunek człowieka do samego siebie, stosunek pojedyńczego człowieka do całej gromady. Stosunek ten ludzie nazywają z greckiego języka—etyką, albo z łacińskiego moralnością, co znaczy właściwie obyczaje (mores). Poprzednio powiedzieliśmy, że według księży jak człowiek ma żyć, wskazał sam bóg w dziesięciu przykazaniach na górze Synaj, i wyjaśniliśmy, że w księgach egipskich, sumirskich i chaldejskich znajdują się bardziej szersze nakazy, aniżeli w księdze żydowskiej, z której wyjątkiem jest

dziesięcioro przykazań. O tem, że sami księża do przykazań bożych się nie stosują, nie trzeba nawet powtarzać.

To zależy — wtrącił, przybyły w gościnę do Gały, nauczyciel Głosiński Marjan — księża każą w pacierzu mówić: „nie zabijaj"! a poświęcają karabiny, armaty, kulomioty, fabryki tych morderczych narzędzi i gazów trujących, piastują stanowiska kapelanów wojskowych. Watykan, Konstantynopol czy rabin nie protestują przeciwko karze śmierci. Pius X podsycał Austrję do napaści na Serbję w 1914 r., Pius XI milczy w sprawie napaści Mussoliniego na abisyńczyków. A inkwizycje, a zbrodnie Macochów?...

— Macie rację, kolego, dzieje kościoła to żywe zaprzeczenie dziesięciorga przykazań—odpowiedział Gała.

— „Nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa"—ciągnął dalej Głosiński — a księża wolnomyślicieli, ludzi różnych przekonań politycznych, ryczałtem za komunistów uważają. Wielu wolnomyślicieli nie godzi się na program Stalina, ale za ludzi ideowych ich uważa, za ludzi przyszłości, a kler uogólniając swych przeciwników świadomie kłamie. A fałszowanie dokumentów historycznych, kto pierwszy rozpoczął? Czy nie kościół sfałszował dokument cesarza Konstantego Wielkiego, aby papież został właścicielem okolic Rzymu? To przecież księża i zakony fałszowały dokumenty pomiędzy sobą o ziemię, o darowizny. Pamiętny był w Krakowie spór pomiędzy jezuitami, gdy jeszcze urzędowali na Grodzkiej ulicy, o zabrany ogród zakonnicom od Ś-go Andrzeja. Zakonnice modliły się, aby kara boska dosięgła jezuitów, no i doczekały się wygnania tego fałszywego zakonu w r. 1773.

— Nie kradnij—ciągnął dalej Głosiński, a czy nadmierne opłaty za msze, chrzty, śluby, pogrzeby i to od biednych wdów, sierot to nie legalne złodziejstwo w biały dzień, za wiedzą wszystkich, w okresie bezrobocia, kryzysu. gdy ministrowie nie mogą końca z końcem związać, na setkach ludzi dokonywane, i oszustwo, bo się wyzyskuje świętości tego ludu biednego?

— Eej, panowie uczeni—wtrącił Mirosz — my to dobrze na swojej skórze odczuwamy i rozumiemy, że tu nic gadaniem nie sprawimy...

Chłopi zaczęli zgrzytać zębami i zaciskać pięści.

— Mnie jeszcze o coś innego chodzi—wtrącił Gała—oto etyka katolicka nie jest tak doskonała, jak etyka niewierzącego. Niewierzący robi dobrze dla samego dobra, gdy wierzący dla nagrody w niebie, albo dla uniknięcia kary w piekle. Ponadto spowiedź to jest ułatwienie grzechów i czynienia zła. Przeciętny katolik broi od spowiedzi do spowiedzi, bo wie, że rozgrzeszenie otrzyma, zdrowaśki odmówi. Czy widać jakie poprawy wśród katolików, chociaż do spowiedzi stale uczęszczają? Nie.

A kazania księży?—pytał Gała.

— Ho ho—odezwał się Wójcik.—Jest u nas wieś Skazy, pełna pijaków, nożowników ale i starych bab pokornych jak nasza Jezierska, albo takich dewotów, jak stary Karaś, to ksiądz o nich milczy. a na Brzozę, chociaż tu młodzież, zorganizowana w „Wiciach", nie kraje się nożami na weselu nigdy, nie słychać, aby ktoś kogo okradł, ciągle krzyczy, ciągle hałasuje, a wiecie za co? Bo tu chłopi czytują „Błyski", „Chłopską Prawdę" „Wyzwolenie", nawet czasem „Przekrój Tygodnia" ktoś przywiezie, to księdza wyprowadza z równowagi i brzmi i od bezbożników wymyśla.

— A niech wrzeszczy, mało kto już zwraca u nas uwagę na niego—powiedział Mirosz—opowiadajcie obywatele, dalej—zwrócił się do Gały i Głosińskiego.

— Chcąc mówić o stosunku człowieka do człowieka, nie w naukach księży trzeba szukać źródeł do tego, ale w samym człowieku, w tem, co on odziedzicza po swoich rodzicach, jak go i kto wychowuje, jak on pracuje, jakiemi narzędziami, jaki jest podział dóbr. jakie myśli czyli, jakto się mówi, idee panują w głowach ludzkich w danym czasie — tłumaczył Gała.

— Człowiek ulega tym samym prawom co i reszta istot żywych i przynosi ze sobą pewne skłonności, które odziedziczył nie tylko po swych rodzicach, ale po bardzo odległych przodkach. Niemowlę nie uczy się ssać. płakać, żuć, jeść, pić, młodzieniec nie uczy się kochać panny, tak jak ptaki nie uczą się geografji, a odlatują na jesieni do ciepłych krajów a po powrocie budują lub naprawiają gniazda; czworonogi niektóre czy żaby zasypiają na zimę. Te wszystkie działania, wykonywane bez udziału rozumu, niewyuczone, zabarwione przyjemnością (uczuciem przyjemnem), wreszcie przeszkody niezaspokojone, a więc wywołujące uczucia przykre, nazywamy instynktem. Instynkt to najbardziej podstawowa siła każdej istoty żywej. Zasadniczym instynktem jest instynkt samozachowawczy. Różne są zdania uczonych co do podziału instynktów, niektórzy ograniczają ich liczbę do dwóch, inni znajdują aż kilka dziesiątków, w każdym razie instynkt samozachowawczy objawia się ucieczką przed niebezpieczeństwem. Topielec każdego pociągnie w otchłań i nie myśli wtedy, a więc nic nie wie w danej chwili o miłości bliźniego.

Instynkt samozachowawczy w chwili niebezpieczeństwa objawia się w ucieczce, strachu, bliskim mu jest, albo ten sam w chęci zaspokojenia głodu, a dalszym jego ciągiem przewodzeniem nad innymi i t. p. Właśnie to, co nazywamy egoizmem, sobkostwem, jest oparte na tym instynkcie, albo kompleksie instynktów pokrewnych. Gdyby tylko on kierował człowiekiem, źle byłoby żyć na świecie, szczęściem, w człowieku istnieją instynkty t. zw. społeczne. Człowiek nie może żyć sam, nawet pustelnicy dawni czytali pisma, czyli nie wyrzekli się towarzystwa ludzkiego. Oprócz instynktu do społecznego obcowania, zdaniem niektórych uczonych, istnieje in-

stynkt do naśladownictwa, czyli do linji najmniejszego wysiłku w postępowaniu i te hamują wybujałość instynktu samozachowawczego i egoizmu.

Oprócz instynktów człowiek w wypadkach bardziej skomplikowanych kieruje się rozumem, to znaczy sądami, przekonaniami. Instynktów usunąć nie można, ale dzięki rozumowi można je dostosowywać do potrzeb. Dziecko mniej myśli, bardziej kieruje się instynktem, dorosły instynktem i rozumem. Myśli, sądy, przekonania, pojęcia i wyobrażenia nie zawsze są samodzielną twórczością pojedyńczego człowieka. Człowiek przejmuje je od otoczenia, wchłania, przyswaja, a rzadko kto zmienia i oryginalnie po swojemu odpowiada. Nawet jeśli chodzi o ubranie się, to panowanie mody reguluje te sprawy. Już dzisiaj na wsi nikt nie nosi sztywnych, pojedyńczych, stojących, białych kołnierzyków, a kolorowe, tembardziej w innych dziedzinach, i dlatego zasadnicze myśli, idee są zmienne, a więc zmiennym jest stosunek człowieka do człowieka, stosunek człowieka do gromady. Co jest główną przyczyną tej zmiany?

Gdyby dwieście lat temu jakiemuś szlachcicowi polskiemu ktoś powiedział, że jego chłop jest równym mu człowiekiem, wykpiłby mówiącego i powołałby się na pismo, zwane świętem, że chłopi pochodzą od Chama, syna Noego, a szlachta od Jafeta, żydzi od Sema.

Chlaśnięcie chłopa „w pysk“ nie było poczytywane za jakikolwiek występek, nauka chłopskiego dziecka to zbrodnia! ożenek szlachcica już nie z chłopką, a mieszczanką — rzecz nie pomyślenia!

Gdyby dwa i pół tysiąca lat jakiemu mędrcowi w Atenach (były nieliczne wyjątki), jakiemuś Platonowi czy innemu Arystotelesowi ktoś wskazał, że i „barbarzyńcy“ są równymi hellenom-obywatelom ludźmi, to mędrzec rozmawiaćby nie chciał. Mędrzec helleński nie widział zbrodni w zabiciu bez sądu niewolnika, w sprzedaniu go, w oderwaniu córki od matki, syna od ojca. Po co tak daleko szukać przykładów? Jeszcze sto lat temu w Ameryce koloniści, biali ludzie, chrześcijanie wierzący, sprzedawali czarnych ludzi jak bydło. Protest przeciwko takim stosunkom wyszedł w północo-wschodu, ze Stanów bardziej uprzemysłowionych, hasło równości wszystkich ludzi, a więc walkę z przywilejem urodzenia podjęli kupcy, przemysłowcy, fabrykanci, co stwierdza, że pojęcia ludzkie kształtują się zależnie od sposobu pracy. Zdanie to jeszcze wyjaśnię, a tymczasem powtórzę dla zapamiętania, że chcąc mówić o stosunku człowieka do człowieka, o obyczajach, o etyce, nie wolno lekceważyć instynktów, bo te się odezwą z całą siłą, gdy je będziemy lekceważyli i tu tkwi przyczyna, że chrystusowe albo Buddy hasło miłości powstało w sferze życzeń, że, powtórzę raz jeszcze, nie można zamykać się w dziesięciu przykazaniach, bo te, przez samych

księży łamane, nie mówią nic o stosunku człowieka do gromady, o stosunku przy pracy, pracobiorcy do pracownika, ale szukać źródeł oprócz samego człowieka w jego pracy i jego otoczeniu.

O tem właśnie zacznę mówić.

(c. d. n.)

W. Pokrzywa

Nowe grafomaństwo i oferta

Kler, jak wiadomo, służy silniejszemu, kiedyś królom i arystokracji, dzisiaj burżuazji. Sługa to jednak niewierny, chciwy i nienasycony, więc niedogodny, tam, gdzie burżuazja czuje się dostatecznie silną, tam wypowiada słudze-klerowi miejsce i to bezceremonjalnie. Nie zrobi tego włoska, bo czerpie zyski z wędrówki obałamucanych pątników do Watykanu, nie zrobi tego polska ze względu na dość gęste jeszcze mroki chłopstwa, zawiera przymierze z klerem francuska w strachu przed jednolitym frontem. Wszystkie te burżuazje mają jeden kler—katolicki. Wymówić służbę klerowi mogła burżuazja niemiecka, gdzie oprócz katolików są protestanci. Kler poniekąd sam się do tego przysłużył i to na rozkaz Watykanu. Kler decydował o polityce centrum, kler rozbił koalicję wejmarską, przypuszczając, że podważy socjalizm, zamiast Brauna osadzi von Pappena, a doczekał się Rosenberga i Hitlera.

Ci panowie, jak wiadomo, nie mogą poprawić sytuacji ekonomicznej szerokich mas i są zmuszeni do kierowania uwagi głodujących na kogokolwiek, aby odsunąć ją od siebie. Teraz przyszła kolej na watykańczyków. Harce szturmowców, zapowiedzi samego Adolfa przeraziły p. Achillesa Ratti. Po Meksyku i Z. S. R. R. po niepewnej sytuacji w Hiszpanji — zagłada w Niemczech. A i z Polski dochodzą niepokojące o Kielcach wieści. Trzeba jeszcze raz przestrzec mocodawców, trzeba złożyć ofertę. I oto na rozkaz p. Achillesa kardynał Pacceli powiada, że „bez kultury chrześcijańskiej żadne państwo się nie ostoi“.

Chrześcijańskie serce papieża nie wzruszało się obozami koncentracyjnemi dla marksistów, nie wzruszało się nawet zapędzaniem do tych obozów wiernych mu centrowców w nadziei, że katolickie wychowanie młodzieży niemieckiej powetuje straty, dopiero, gdy usłyszał trzeszczenie podwalin kościoła w Niemczech, zgłasza nową ofertę—że bez chrześcijaństwa żadne państwo się nie ostoi, a więc zadaniem chrześcijaństwa jest służba dla rządu. Kupiecka oferta, nic więcej, podanie o służbę.

Ale Hitler Niemcami, Stalin—Z. S. R. R. rządzą z rozkazu boga wszechmogącego, którego wyroki trzeba szanować, i Hitler z punktu wiary słusznie się chwali, że musiał mu sam pan bóg dopomóc. Niech mu tak będzie, chociaż papieża o pozwolenie się nie pytał i koronować się nie chce!

Nas, wolnych myślicieli interesuje bardziej kłamstwo kardynalskie, ergo watykańskie: „Bez chrześcijaństwa każde państwo upadnie". Polska z epoki sasów to państwo ultrakatolickie a upadło, gdy w epoce reformacji kwitła, Hiszpanja arcychrześcijańska upadła, a najlepszym przykładem to sam Rzym. Istotne przyczyny upadku tego państwa leżą w jego stosunkach gospodarczo-społecznych: brak szerokiej warstwy chłopów samodzielnych i inne. Ale na chwilę stańmy na księżowskiem ujmowaniu dziejów i oto, co ujrzymy: pogański Rzym republikański się rozwija, pogański Rzym cesarski kwitnie, z chwilą, gdy Konstantyn uprawnił chrześcijaństwo— Rzym upada, a gdy Teodozjusz rozpoczął walkę z pogaństwem — Rzym upadł. Czyż nie można powiedzieć, że upadek Rzymu to kara za przyjęcie chrześcijaństwa? A papież rzymski powiada, że bez chrześcijaństwa państwa upadają. I po cóż ględzić różne bzdury, zamiast rzeczowo odnosić się do faktów i zdawać sobie sprawę, że przemija sława papieża i jego kościoła. Świat idzie naprzód.

M. Kotwica

Kielce i Strawczyn

Kto z nas nie wstydził się za biednego, starego chłopa czy wiejską kobietę, całujących w rękę młodego kleryka, za to tylko, że chodzi w sukience kapłańskiej, umie kilka łacińskich słówek i ma wygolone kółko na głowie! Kto nie smucił się, patrząc na gromadę chłopców wystrojonych, na koniach, asystujących w fiolety odzianemu panu, zwanemu biskupem, na którego cześć stawia się bramy triumfalne i wita chlebem i solą. Nie przeciwstawiał się tej czołobitności kler, ślubujący pokorę, nie dążył do podniesienia godności i kultury w chłopie polskim.

Aż otrzeźwienie przychodzi. Zachodzą fakty wręcz odwrotne. Oto kler spotkał się w Polsce ze zniewagą nie ze strony wolnomyślicieli lub bezbożników, bo dla tych kler jest obojętny, ale ze strony wierzących. Rządy chłopsko-robotnicze w Polsce o tendencjach wolnej myśli oddzielą kościół od państwa, zeświecczą szkołę i życie, skonfiskują majątki biskupów i klasztorów, a wtedy wielebni próżniacy będą się musieli jąć uczciwej pracy, prawdopodobnie fizycznej, bo przecież do szkoły, redakcji, biura, takiego pana, agenta kontrrewolucji, nie będzie można puścić, aby nie intrygował. Jaki-

kolwiek gwałt fizyczny, zniewagi i t. p. nie leżą w programie bezbożników i kłamie kler, insynuując nam podobne zamiary lub palenie kościołów *). Te się na zebrania, odczyty, koncerty przydadzą.

A jednak upadek kleru nastąpi w Polsce wbrew nam, wolnym myślicielom, a tylko skutkiem postępowania kleru, w przykrej dla niego formie, która ani sakry biskupiej ani rzeczy „świętych" nie uszanuje.

Powszechnie już w Polsce znaną jest sprawa zasuspendowania ks. Smolarskiego, wikarjusze parafji Strawczyn. KAPra nie jest w stanie zatuszować tego faktu i stara się zajścia te przedstawić poswojemu. Niepokalanowski „Mały Dziennik" jeszcze w dniu 22 sierpnia bieli i czyści całe zajście. Tymczasem jest faktem, że chłopi strawczyńscy, utrzymujący księdza za swe pieniądze, bojkotują prawo kanoniczne, czyli prawo obcego, watykańskiego państwa. Dalej jest prawdą, że 50 osób licząca delegacja przybyłej do Kielc pielgrzymki strawczan wkroczyła do pałacu biskupiego i tak się zachowywała, że otoczenie biskupa zwróciło się o pomoc do władz bezpieczeństwa. Biskup był gotów już przyjąć ostatnie olejem namaszczenie. Chłopi w pałacu biskupim palili machorkę, a że przebywali kilkanaście godzin i czytać skutkiem polityki kleru nie umieją, nie wiedzieli, co znaczą napisy „dla panów" albo „00", zostawili więc biskupowi wiele śladów swego pobytu.

Ktoś znów chlusnął butelkę atramentu do kaplicy biskupiej.

Wypadki te powinny posłużyć klerowi jako zapowiedź groźniejszych dla niego czasów, jeżeli nie zawróci z drogi, którą ku swej zgubie kroczy. Czy kler się opamięta?

Za odpowiedź niechaj posłuży troska znieważonego biskupa Łosińskiego. Byłemu chwalcy Mikołaja II nie chodzi o podniesienie kulturalne chłopów, którzy mu zanieczyścili salony łajnem, on się martwi, że nie o t r z y m a ł p o b o r ó w!

Ci ludzie są niepoprawni i nic ich nie uratuje przed klęską!

P.

---

*) W Hiszpanji kościoły palili katolicy, karmieni przez kler kościelnemi skarbami wychowawczemi nieskończonej wartości.

Red.

Pragniesz uniezależnienia się państwa od obcych wpływów — żądaj rozdziału kościoła od państwa!



Antyklerykalna manifestacja w Morawskiej Ostrawie

Czerwcowy Zjazd katolicki w Pradze czeskiej wywołał kontrdemonstracje wolnych myślicieli w wielu miejscowościach Czechosłowacji. Protestują oni przeciwko wpływom kościoła w szkole i w życiu publicznem. W n-rze 30 „Wolnomyśliciela" został opisany przebieg kongresu Wolnej Myśli w Pradze, dziś zamieszczamy zdjęcie z manifestacji, zorganizowanej w dniu 5 sierpnia r. b. przez socjalistycznych wolnych myślicieli w Morawskiej Ostrawie. Z fotografji jest widoczne, że ruch antyklerykalny u naszych sąsiadów jest masowy i żywiołowy, walczący z przeciwnikiem w sposób bezwzględny i zdecydowany.

I u nas ruch ten pójdzie tymże torem.

Z listów do redakcji

Dlaczego stałem się wolnomyślicielem

Już jako dziecko posiadałem zbyt dużo stosunkowo zmysłu krytycznego, by nie wierzyć w sfabrykowane baśnie religijne. Zrozumiałem, że nie bóg stworzył człowieka, a odwrotnie, zbyt mało jednak posiadałem wiedzy, by sąd swój zbudować na trwałych podstawach naukowych.

Dopiero, gdy poznałem matematykę i fizykę, mogłem ugruntować swój stosunek wiary do rozumu. Przejrzałem raz jeszcze biblję, tę „świętą" księgę żydów i doszedłem do wniosku, że, sięgając do literatury krańcowo brukowej, nie znajdę dzieła bardziej niemoralnego. Stary Testament przewyższa wszystko pod względem obłudy, głupoty, niemoralności i obskurantyzmu. Przejrzyjmy kilka „kwiatków" w porządku „chronologicznym":

Już na samym początku czytamy, że bóg stworzył świat w sześć dni, a przecież słońce, księżyc i gwiazdy nie zostały „stworzone" pierwszego—lecz dopiero czwartego dnia. Jakież to więc „dni" były przed „stworzeniem" słońca? Cóż za absurd tkwi w opowiadaniu, że bóg występuje ze swej wieczności poto, by „stworzyć" świat, puszcza go potem na los szczęścia, a wreszcie, przez wprowadzenie zła, karze potem za to, w czem sam tylko zawinił i za co sam jest odpowiedzialny.

Czytamy dalej, że bóg „własnoręcznie stworzył" człowieka, tchnął weń swego ducha, z żebra jego wyciągnął niewiastę i tej improwizowanej parze wydaje rozkazy, przeciwko którym wąż powstaje. Jego podszepty zwyciężają przykazania boże. Opowiadanie dobre dla starych bab, a w dodatku „bezbożne", bo robi boga tak słabym od samego początku, że nie może on wymóc posłuszeństwa od dwojga ludzi, od ludzi, których sam stworzył.

Za karę skazano potomków Adama na... pracę, a kobiety mają odtąd w męce i bólu rodzić potomstwo. A więc z pracy, która jest jedyną ozdobą człowieka i jedynym miernikiem jego wartości, biblja uczyniła narzędzie kary i pokuty, coś nakształt kajdan i katorgi. Lud pracujący wywodzi się więc w linji prostej od grzesznego Adama, a burżuazja, kapłani i różni rycerze przemysłu—od kogoś bezgrzesznego. Co do kary „kobiecej" to wszak wiadomo, że „w bólu i męce" rodzą także zwierzęta ssące, a czyż one również zgrzeszyły? Jak na biblję — „moralność" doprawdy nadzwyczajna.

Z moralnością koliduje zresztą biblja na każdym kroku:

oszustwo matki, wyłudzającej błogosławieństwo dla młodszego syna. (Tu nasuwa się pytanie, że jeżeli błogosłowieństwo Izaaka było skuteczne, to czemuż bóg także dał się oszukać Rebece?) Dalej idą takie „umoralniające" opowiadania jak przygoda Lotha i jego córek, sprzedanie brata, romans z Putyfarą i sprośne praktyki Thamary i Onana. Toż to bagno występku i rozpusty. Cały korowód głupich bajek przeplata te „cudowne" zdarzenia. Idą więc duby smalone jedne za drugiemi: historja pewnego potopu i nadzwyczajnej arki, zawierającej wszystkie istoty ziemskie, legenda o dzieciach z leciwych niewiast zrodzonych, o morzu, które cofnęło się, aby ocalić lud wybrany, o słońcu wstrzymującym się w biegu na rozkaz i o krukach, które, służąc prorokom, dostarczają im żywności. Idzie dalej cały korowód głupich bredni o rozpalonych piecach, które zamieniają się w lodownie, o przemawiających ludzkim głosem oślicach i o pewnym lokatorze w brzuchu wieloryba.

A w obronie takich bezdennie głupich i niemoralnych bredni powstała inkwizycja, która jest dotąd największą hańbą kultury. W imię tych „niewzruszonych prawd" rozlegały się w całej Europie jęki okrutnie i nieludzko torturowanych filozofów i uczonych. Galileusz i Kolumb zostali uwięzieni; wyklęci i prześladowani zostali Pascal, Moliere, Harvey i tysiące innych ludzi głoszących postęp i wiedzę.

Dziś inkwizycja jest już krwawym i koszmarnym snem przeszłości, ale wciąż jeszcze obłęd religijny wszystkich wyznań jest największą zaporą do powszechnego braterstwa ludów i największem zarzewiem wojny.

Ale—jak powiedział Zola — „Gdy prawda jest w biegu, dojdzie ona do celu, jakiekolwiek będą przeszkody, doły i zasadzki po drodze".

I. Melman

Już księża siłą do kościoła biorą

Duszpasterzem w parafji Buczek jest niejaki ksiądz Nowak, a pomocnikiem jego ks. wikarjusz Tyczyński Arkadjusz, który w swej gorliwości pasterskiej posunął się tak daleko, że nawet naganiał ludzi z ulicy do kościoła, pilnując, aby która owieczka z jego stada nie nabrała rozumu.

Pewnego razu ksiądz Tyczyński, występując w roli naganiacza, pomylił się i zamiast na zwykłe owce, trafił na ludzi, którzy już przejrzeli na oczy, bo czytają pisma niezależne, jak „Błyski Wolnomyślicielskie" i inne.

Na wezwanie młodego pasterza, aby opuścili ulicę i udali się do kościoła w celu wysłuchania kazania, głoszonego przez księdza Nowaka, odpowiedzieli, że oni do kościoła nie przyszli. „Przybyliśmy jedynie na pocztę w celu odebrania „Błysków Wolnomyślicielskich" i innych pism radykalnych. Nauka księdza jest nam dobrze znana, dosyć byliśmy syceni

nią za młodu, kiedy to chłostaliście nas rózgą za małą znajomość katechizmu. Nam imponuje wiedza niezależna, ale nie nauka przez was głoszona, która ma na celu bat pańszczyźniany i cuchnie inkwizycją".

Wspomniany sługa boży nie mogąc przezwyciężyć prawdy, która go kłuła w oczy, oraz widząc, że popełnił nietakt, udał się do kościoła.

W następną niedzielę wygłosił kazanie, w którem m. in. powiedział: Bezbożnictwo w naszej parafji szerzy się, lecz miejmy nadzieję, że pan bóg do tego nie dopuści. Wszystkich żydów *) i bezbożników pan bóg strąci do piekła i będą się gotowali w gorącej smole.

Lecz młodzież nasza nie lęka się takich zaświatowych gróźb ze strony kleru, który straszy piekłem, jak dzieci kominiarzem, ale podejmuje walkę z nim i w walce tej nie ustanie.

Bolesław Krakowski

---

*) Co do bezbożników, to wiadomo, że pójdą do piekła, jeżeli jednak chodzi o żydów, to grożenie im piekłem jest czarną niewdzięcznością wobec nich. Przecież „wielebny" ksiądz dobrodziej wszystko zawdzięcza żydom. Wszak oni dali kościołowi stary testament, z którego kler katolicki w Polsce czerpie natchnienie, wszak i Chrystus był żydem... Ale kościół watykański niewiele ma wspólnego z chrystjanizmem! Od żydów wziął to, co złe, odrzucił zaś to, co dobre!

Red.

Kronika

Brzęk, brzęk!

Państwo wypłaca klerowi miljonowe sumy tytułem zwrotu za korzystanie z dóbr kościelnych. Miljony te idą na uposażenie samego kleru i na świadczenia rzeczowe. Pozatem od 1 stycznia 1934 r. obowiązuje podatek na utrzymanie kościołów. Niema tego dnia, aby w czasie jakiegolwiek nabożeństwa nie brzękano tacą i nie mruczano pod nosem: „Na potrzeby kościoła, co łaska proszę"!

Z jakiego tedy tytułu w katedrze na Wawelu zdziera się z ludzi po złotówce za zwiedzenie grobów królewskich, po 50 groszy za skarbiec, po 25 groszy za wieżę i dzwon Zygmunta? Można ściągać daleko wyższe sumy np. w Częstochowie, dokąd przybywają pobożni katolicy, ale groby królów polskich są miejscem, w którem oddają cześć przeszłości ludzie różnej religji i bezreligijni, którzy nie mogą się zgodzić na to, aby miejsce święte dla całego narodu, było przedmiotem wyzysku, dokonywanego przez wstrętny dla nich kler watykański. Sezon wycieczek zaczyna się w czerwcu a koń-

czy we wrześniu. W niedzielę tłumy przesuwają się przez katedrę, w dni powszednie trochę luźniej. Przypuśćmy, że dziennie odwiedzi groby, skarbiec i Zygmunta 100 ludzi. (Cyfra skromna). Da to na sezon około 20.000 złotych! które giną dla Polski, a sycą Watykan i kurję krakowską.

Czy nie czas wywłaszczyć kler z posiadania katedy, zwłaszcza że w Krakowie kościołów jest zadużo? Czy nie czas skasować opłaty w miejscach, w których zagranicą nic się nie pobiera?

Za przykładem katedry i ks. Sapiehy poszli i eremici, koledzy Macocha i Rejmana, sławni o. o. paulini w Krakowie na Skałce. Za wstęp do grobów Kraszewskiego, Asnyka, Wyspiańskiego trzeba o. o. paulinom zapłacić 20 groszy od osoby. W górnym kościele o. o. paulinów pokazuje się ludziom miejsce rzekomo zbluzgane krwią Stanisława biskupa i wmawia w mniej inteligentnych turystów, że Stanisław był własnoręcznie przez króla zamordowany przy ołtarzu, a następnie prowadzi do sadzawki, w której miał utonąć palec „świętego“. Palec znaleziony zrósł się z ciałem zabitego!

Ale za wszystko trzeba płacić!

A o. Urban zarzuca nam, że wytykamy chciwość klerowi. Niech popatrzy na swoich po fachu kolegów!

W planetarjum *)

Wykładowca i ksiądz rozmawiają o systemie planetarnym. Do rozmowy wtrąca się jakiś dowcipniś:

— Przepraszam, a gdzie jest raj w całej tej przestrzeni?

— Pewnie poza gwiazdami, wypowiada przypuszczenie ksiądz.

— A więc po mej śmierci jak długo potrwa do raju podróż mej duszy, jeśli przypuścić, że będzie podróżowała ona z szybkością światła? (300,000 klm. na sekundę. Red.).

— Nie wiem, odpowiedział zakłopotany ksiądz.

Wedle obliczeń astronomicznych, aby przebyć wszechświat widoczny trzeba 60.000 lat. W ten sposób dusze Adama i Ewy jeszcze nie dobiegły do raju. A św. Piotr, który został powołany na stanowisko oddźwiernego tego wysokiego miejsca, przebył dopiero drobną cząstkę tej podróży, gdyż wyruszył zaledwie przed 2.000 lat. Niechże jednak aniołowie będą cierpliwi za 58.000 lat przybędzie on tam i rozpocznie swą służbę.

Cuda, cuda...

W krajach, gdzie ludność jest ciemna, zabobonna i nabożna. spotyka się najwięcej t. zw. cudów, objawień i t. p. Do takich krajów należy jeszcze Polska.

---

*) Przyrząd naukowy, przedstawiający nasz układ słoneczny i ruch planet. (Red.)

Niedawno prasa doniosła, że w Białobokach pod Przeworskiem dziewczętom wiejskim miała się objawić w strumyku matka boska. Oczywiście ciemna, nabożna ludność urządza pielgrzymki do miejsca świętego, gdzie matka boska, widocznie znając również język polski, miała rozmawać z dziewczętami. Kler katolicki nie wykorzystał jeszcze tego nowego objawienia, namyślając się zapewne jak to zrobić, jak wyciągnąć największe zyski z tego objawu psychozy czyli pewnego rodzaju obłędu na tle religijnem.

Cuda dzieją się równie w konkurencyjnem wyznaniu, mianowicie w prawosławnem. Jak nas informują, w Juniewiczach, pow. siedlecki, poczerniały obraz matki boskiej, będący własnością jednego z obywateli, odnowił się zapomocą sił nadprzyrodzonych. Sprawa stała się głośna, ciemni parafjanie zaczęli urządzać pielgrzymki do cudownego obrazu. Kler prawosławny wykorzystał już cud i przeniósł obraz do cerkwi w Nosowie, co zapewne będzie miało ten skutek, że parafjanie będą znosili klerowi więcej pieniędzy, niż dotychczas. Fakt ten jest nieprzyjemny dla konkurencyjnego przedsiębiorstwa ojców paulinów w Leśnej Podlaskiej. To też nie należy się dziwić, jeżeli i tam stanie się jakiś nowy cud, czy objawienie.

Przed oddaniem powyższej notatki do druku, prasa doniosła, że pod Siedlcami stał się nowy cud, tym razem katolicki. Oto we wsi Przygoda miała się objawić matka boska dwom dziewczynkom i... o zgrozo! żydowi. Kler oczywiście bada świadków owego „cudownego objawienia“, lud zaś (czytaj-kler) domaga się uwieczenienia cudu przez wystawienie posągów i wybudowanie kapliczki, (lepiej odrazu wybudować kościół: lud nabożny za to zapłaci, kilku zaświatowców będzie z tego żyło w dostatku, a pielgrzymki będą znosiły pieniądze).

Oto nabożna Polska—ciemnotą, nędzą i cudami słynąca!

Zgorszenie!

Kurjer Czerwony z dnia 14.VIII r. b. pisze, że w państwie watykańskiem powstała drużyna piłki nożnej, składająca się z księży i mająca cel rozrywkowo-towarzyski. Ponieważ w sutannach trudno jest grać w piłkę nożną przeto papież pozwolił księżom uprawiać ten sport w kostjumach sportowych. W Polsce kler katolicki z ambon gromi sportowców występujących w kostjumach, nazywając to sianiem zgorszenia, a w Watykanie na sianie takiego zgorszenia zezwala nie kto inny tylko „ojciec święty“. To rzecz niebywałaa! To zapewne szatan dostał się do państwa watykańskiego i wyczynia swoje djabelskie sztuczki, siejąc zgorszenie i zasmucając nabożnych sutanniarzy w Polsce. Obłudnicy!

Z prasy

Kościół na licytacji

„Złoty Wiek“ z 1.IX r. b. pisze:

„Prasa francuska donosi z Hiszpanji, że w Valadolid został wystawiony na licytację kościół, będący własnością III Zakonu św. Franciszka. Zakon nie wpłacił w terminie podatku, wobec czego urząd skarbowy wystawił na licytację jedyną nieruchomość zakonu — kościół“..

Z tego widać, że wierni w Hiszpanji zmądrzeli i nie smarują już tłustego połcia watykańskiego.

Celibatarjusz watykański przy pracy

„Tydzień Robotnika“ z 25.VIII r. b. opisuje, jak pewien kawaler watykański, który ślubował, że będzie żył w celibacie, rozmnażał Ligę katolicką. Robił to nie w sposób cudowny, lecz całkiem naturalny.

„Przed rokiem przybyli do parafji Parzymięchy gm. Lipie ks. kanonik Meter i ksiądz wikary Guzik.

Ksiądz Guzik począł okazywać dużą ruchliwość wśród młodych niewiast, tworząc Ligę katolicką. Powodzenie miał nielada. towarzystwo zaczęło się coraz bardziej rozrastać i ostatnio z jednej dewotki... stało się dwoje.

Ksiądz Meter począł karcić księdza Guzika, żebydziałał oględnie, nie wsypywał się, bo trzeba będzie Ligę zlikwidować, lecz ks. Guzik, robił swoje i dalej rozmnażał Ligę katolicką.

Gdy pewnego razu jedna z członkiń poczęła płakać, że księżulek ją doprowadził do grzechu, na to ojczulek Guzik rzekł: Józia nie będzie miała grzechu, bo ja mam święte ciało

Przepowiednie ks. Metera sprawdziły się, Liga katolicka w Parzymięchach została zawieszona, a biskup Kubina odwołał księdza Guzika na nową placówkę do rozmnażania Ligi katolickiej“.

Interesy katolicko-żydowskie

„Walka Ludu“ z 1.IX r. b. pisze:

„Kurja biskupia z siedzibą w Pelplinie zawarła zbiorową umowę z koncernem żyda Einhorna — Warszawskiem Towarzystwem Ubezpieczeń, ubezpieczając tam wszystkie kościoły i probostwa. Mało tego. Koncern Einhorna uzyskał na mocy umowy ubezpieczenie wszystkich świątyń katolickich na Pomorzu! Innemi słowy, dostał całkowity monopol!

Żyd od ks. biskupa!“

„Walka Ludu“ zaznacza, iż, według krążącej pogłoski, owa żydowsko-księża tranzakcja doszła do skutku, ponieważ

ks. biskup Okoniewski otrzymał 300.000 zł. na budowę seminarjum duchownego w Pelplinie.

Kler katolicki w Polsce zwalcza żydów w imię katolickiej miłości bliźniego. Dotyczy to jednak tylko biednych mas żydowskich, z kapitalistami żydowskimi współpracuje zgodnie. Ale też kapitaliści wszechwyznań należycie oceniają wartość kościoła katolickiego dla nich i ich interesów.

Zbożny czyn kapłana

„Wiek Nowy" z 14.VIII r. b. pisze, że

„W najbliższym czasie toczyć się będzie w sądzie okręgowym w Przemyślu sensacyjna rozprawa przeciwko pewnemu księdzu gr.-kat. z tut. djecezji, oskarżonemu o zniewolenie wiejskiej dziewczyny, która zgłosiła się do księdza z prośbą o wyciąg metryki".

Ładny kapłan i równocześnie państwowy urzędnik stanu cywilnego!

Odpowiedzi redakcji

Ob. B. Pawlak. Dziękujemy za interesujące uwagi pod tytułem „Troszkę rzeczywistości". Doskonale zdajemy sobie wszyscy sprawę, że „zaświatowcy" nie dbają zupełnie o ulżenie nędzy ludzkiej. Przeciwnie, nędza ludzka jest im potrzebna; żerują na niej. Wszak największe zyski ciągną z najbiedniejszych, którzy nie mając za co się kształcić, są z konieczności najmniej oświeceni. Wiadomo, że biedacy właśnie najłatwiej podlegają kleszej władzy. Bogacze popierają kler we własnym dobrze zrozumianym interesie. Dając pieniądze „ogłupiaczom watykańskim", hamują postęp oświaty, która jest największym wrogiem wyzysku, uprawianego od niepamiętnych czasów przez klasy posiadające, do spółki z duchowieństwem—ich naturalnym sojusznikiem.

Ob. Czentorycki Jan, Warszawa. Za list serdecznie dziękujemy i zapewniamy obywatela, że ludzi niewierzących jest na świecie bardzo wielu. Nie wszyscy jednak mogą lub mają odwagę otwarcie mówić o swoich przekonaniach, gdyż obawiają się prześladowań ze strony kleru lub władz, które w wielu krajach niechętnie tolerują ludzi niewierzących (zwłaszcza pośród biedaków). Istnieją jednak kraje o wysokiej kulturze i cywilizacji, naprzykład Francja lub Czechosłowacja, gdzie ludzie niewierzący w boga mogą swobodnie trwać w swoich przekonaniach, nie podlegając prześladowaniom z niczyjej strony.

Walczysz z ciemnotą?

Prenumeruj „Błyski Wolnomyślicielskie"

POLSKI ZWIĄZEK MYŚLI WOLNEJ
Warszawa, Królewska 16

W sobotę, dnia 21 września r. b., ob. adw. Józef Litauer wygłosi odczyt p. t. „URJEL ACOSTA“ w 350 rocznicę urodzin“.

W sobotę, dnia 28 września r. b., ob. Leo Belmont wygłosi odczyt p. t. „JAK SIĘ BUDOWAŁO MOSTY MIĘDZY JUDAIZMEM A CHRYSTJANIZMEM“.

KAŻDY SPOŁECZNIK POWINIEN KUPIĆ I PRZECZYTAĆ
książkę WŁADYSŁAWA PONIECKIEGO
p. t. **Myśliciele i Bojownicy**
z przedmową Henryka Wrońskiego
która wyszła z druku i jest do nabycia w Administracji „Błysków Wolnomyślicielskich“
Cena **zł.** 2.—
+ porto **50 gr.**

Chłopska Dola
to nowy dział, poświęcony sprawom wsi, w
„Tygodniu Robotnika”
Cena egz. 10 gr. Prenumerata miesięczna 40 gr.
Adminisracja: Warszawa. Warecka 7. Konto P. K. O. Nr. 978.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW” (bez „Wolnomyśliciela Polskiego”)

Za 1 egz. rocznie zł.	2.40	Za 10 egz. rocznie zł.	18.—
„ 5 „ „ „	10.—	„ 10 „ półrocznie „	9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie „	4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego” Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność” z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.